

Minister Sienkiewicz na tropie faszystów

Nie ma chyba bardziej pojemnego i równocześnie stygmatyzującego określenia jak faszyzm. No może słowo antysemityzm pełni równie wszechstronną funkcję w świecie pojęć i stygmatów. Faszyzm wydaje się być terminem ponadczasowym i ponadustrojowym, wręcz uniwersalnym w swoim stosowaniu, szczególnie gdy chcemy przeciwnika zaliczyć do wyklętego grona. Faszyzmem może być nacjonalizm, antykomunizm, populizm, liberalizm, imperializm, kolektywizm, totalitaryzm, a faszystowskim przejawem działania nawet zwykły bandytyzm, chuligaństwo czy pospolite chamstwo.

Dla przeciętnego Polaka faszyzm to hitleryzm, który zaczął się oficjalnie w 1933 roku przejęciem władzy przez Adolfa Hitlera i zakończył się jego klęską w Berlinie w 1945 roku. Toteż wielkim szokiem dla Polaków po wojnie, w kraju podbitym przez walczący z faszyzmem Związek Radziecki, była kontynuacja walki z faszystami, którymi stali się polscy żołnierze AK i innych niepodległościowych organizacji. Mocno zdziwiony był niemiecki gen. Jürgen Stropp odpowiedzialny za likwidację warszawskiego getta, gdy zobaczył w swojej celi Kazimierza Moczarskiego, akowca, polskiego patriotę. Zdziwienia nie krył też Moczarski, że znalazł się ze swoim śmiertelnym wrogiem w jednej celi, uznany tak samo jak on za faszystę. Sowietci i ich polscy komunistyczni kolaboranci uznali za faszystów wszystkich polskich patriotów, zrównując ich patriotyzm i nacjonalizm z

faszyzmem. I tak już w dużym stopniu pozostało po dzień dzisiejszy.

Logomachia to greckie określenie wskazujące, że logo (słowo) i machia (walka) pozostają ze sobą w ścisłym związku. Walkę można bowiem prowadzić także za pomocą słów, jeśli nada się im odpowiednie znaczenie. Do pojęć zaliczanych dziś podmiotowo do zakresu faszyzmu należy pojęcie nacjonalizmu. Jego pierwotna definicja, którą najlapidarniej można ująć jako szczególne umiłowanie ojczyzny połączone z ponoszeniem najwyższych ofiar, w tym nawet własnej śmierci, zostało zastąpione nieużywanym dziś zupełnie określeniem szowinizm. Francuzowi Nicolasowi Chauvinowi, żołnierzowi napoleońskiemu przypisywano właśnie te cechy, o które dziś oskarża się nacjonalistę. Różnica jest jednak kolosalna. Siła nacjonalizmu nie jest skierowana przeciwko innym (narodom, rasom), nie realizuje się kosztem innych, jak w przypadku szowinizmu.

Warto tu przy okazji, ze względu na 70. rocznicę ludobójstwa na Wołyniu i Podolu, przypomnieć, że „ukraińscy nacjonaści” nie byli żadnymi nacjonalistami, tylko ideowymi kontynuatorami niemieckiego faszyzmu, czyli nazizmu. Ukraińcy spod znaku OUN-UPA stawiali sobie za cel i realizowali go w sposób bezwzględny wymordowanie polskiej ludności na terenach, które uznawali za rdzennie ukraińskie. Dlatego należałoby ich nazywać ukraińskimi faszystami i szowinistami, ale nie nacjonalistami. Problem w tym, że słowo nacjonalizm zawarli w nazwie swojej organizacji i tak, formalnie, ale nie

historycznie, czyli niezgodnie z prawdą, są nazywani do dziś, kompromitując przy okazji pozytywne w swoim znaczeniu słowo nacjonalizm, nacjonalista. Dmytro Doncow, Mykoła Lebieda, Andrij Melnyk, Stepan Bandera, Roman Szuchewycz byli ideologami i wykonawcami ukraińskiego zbrodniczego faszyzmu, który pochłoniął też życie wielu niewinnych ich rodaków.

O dziwo intensywne poszukiwanie faszyzmu i rasizmu w Polsce kontynuuje dziś minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz. Jego spotkanie prokuratorem generalnym podyktowane było kuriozalnymi decyzjami prokuratur w Białymstoku i Kielcach. Pierwsza z nich odmówiła wszczęcia dochodzenia w sprawie namalowanej swastyki twierdząc, że jest to „powszechny w Azji symbol szczęścia”, druga prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie internetowych wpisów pod adresem pewnego przedsiębiorcy nazwanego „żydowskim ścierwem”.

Ale ministra niepokoi jeszcze coś bardziej: „Pewien ekstremizm, ruch o charakterze pseudokibicowskim, czy jak to się mówi kolokwialnie – kibolskim oraz zorganizowane formy przestępczości, które zaczynają tworzyć jeden związek”.

Najpewniej chodzi tu o przerwanie wykładu stalinowca prof. Zygmunta Baumana przez grupę narodowców na Uniwersytecie Wrocławskim. Sienkiewicz nie omieszkał powiedzieć, że „Problem nacjonalizmu, ksenofobii i rasizmu we Wrocławiu narastał od lat”. Minister zapowiedział zdecydowane działanie państwa.

Przykre, że prawnuk Henryka Sienkiewicza, minister III RP, nie zadał sobie trudu, aby odróżnić te wszystkie pojęcia, z

których każde jest inaczej zdefiniowane, niesie w sobie inną treść. Wystarczyło znać tylko Trylogię. Wzorem stalinistów nie definiuje nacjonalizmu jako szczególnej obywatelskiej cnoty duchowej, tak nam dziś potrzebnej, jak w Trylogii, tylko jako element zwalczanego faszyzmu i rasizmu.

Wojciech Reszczyński

357Nasza Polska 09.07.13